CZĘŚĆ XIV. № 91. ROK 7. (1836.)

TYGODNIK

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

PETERSBURSKI.

Cena *Roczna* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina i *Roczna*, 45 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. as. *Półroczna*, 28 r. ass.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wtorek, 24 Listopada. / 6 Grudnia.

Tygodnik będzie wychodził w roku przyszłym, bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. Osoby życzące prenumerować na to pismo proszone są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 23 Listopada. / 5 Grudnia.

— Przez roskazy dzienne Cesarskie, otrzymują dymissye 8 b. m. Jenerał-major korpusu Inżenierów dróg komunikacyi *Janisz*, z mundurem i pensyą i 20 *b. m.* liczący się w wojsku Jenerał-major *Godein 2*, dla słabości zdrowia, z mundurem i pensyą ⅔ ilości przeznaczonej Ustawą 6 Grudnia 1827 roku.

Ukazy Cesarskie.

Do Rządzącego Senatu.

14 Października. Zatwierdzone zostają przedstawione przez P. Ministra Oświecenia etaty gimnazyj i szkół powiatowych w gubernijach Witebskiej i Mohylewskiej. Etaty te wynoszą rocznie: na Gimnazya gubernijalne Witebskie 30,475 rub. Mohylewskie 30,975 r. Dynaburskie 27,525 r. Na Szkoły powiatowe szlacheckie o pięciu klassach w miastach: Leplu, Połocku, Orszy, Mścisławiu i Rohaczewie, każdą 13,150 rub. Szkoły powiatowe o trzech klassach w siedmiu miastach: Witebsku, Wieliżu, Newlu, Krasławiu, Mohylewie, Czerykowie i Kościukowiczach, każdą 5,050 rub. W ogóle zaś koszta na te zakłady w obu gubernijach wynoszą 193,075 r. rocznie. — *3 b. m.* Expedytor Moskiewskiego Pocztamtu Jan *Kluczarew*, mianowany Pomocnikiem Moskiewskiego Pocztdyrektora. — *7 b. m.* Radzca Kantoru Dworu w Moskwie szambelan Radzca Stanu Bazyli *Olsufiew*, mianowany Mistrzem Obrzędów Dworu Cesarskiego, z zachow. dot. obow.

Do Kantoru Dworu.

5 b. m. Radzca Pskowskiego Rządu gubernijalnego Assesor Kolleg. Eugeniusz *Okuniew*, mianowany komerjunkrem Dworu J. C. Mości.

— P. Minister Wojny oznajmił Rządz. Senatowi, pod d. 5 b. m., że N. Cesarz Jmć na przedstawienie Głównego Inspektora Wydziału Medycznego w wojsku Radzcy Tajnego baroneta *Wyllie*, raczył udzielić Ordynatorowi lazaretu wojskowego Wileńskiego Sztabs-lekarzowi *Sobolewskiemu*, rangę Kollegialnego Assesora.

Przywileje wydane przez P. Ministra Skarbu, na zasadzie zdań Rady Państwa.

1) *29 Paźdz. b. r.* na lat *dziesięć*, Moskiewskiemu mieszczaninowi *Gutt*, na wynaleziony przezeń apparat do wydobywania za pomocą pary kleju ze wszelkich opiłek, kości i wiórów, pozostających po wyrobach rogowych.

2) *6 bież. m.* na lat *dziesięć*, Jenerał-majorom: *Amosow* i *Karelin*, na wynaleziony przez nich *pneumatyczny* sposób ogrzewania mieszkań, oparty na tém, iżby, za pomocą sztucznego zerwania równowagi w wodzie i powietrzu, wprawiać te ciała w obrot wirowy, w danych kierunkach, otrzymując upodobany według potrzeby stopień ciepła.

3) *tegoż dnia. Na lat sześć* Mechanikowi Mikołajowi *Wehl*, na machinę do wyginania szyn za pomocą walców bez ich rozpalania.

Ukazy Rządzącego Senatu.

1.) *29 Października.* (Z ogóln. zgromadz. Moskiewskich Dep.) Z dodaniem do 3,350 artykułu Praw Cywilnych następnej uwagi: «w processie appelacyjnym, za dzień ogłoszenia

«wyroku poczytuje się ostatni dzień przed upływem appela-«cyjnego terminu.»

2) *31 tegoż m.* (S 1 oddz. 6 Dep.) O byłym Klińskim pow. Strapczym, Radzcy honor. *Filipow.*

3) *9 b. m.* (Z ogól. zgrom. trzech pierwszych Dep) O wybieraniu kupców na urzędy przysięgłych Opiekunów Sądów handlowych.

4) *tegoż dnia.* (S tegoż ogól. zgrom.) O prawidłach według których mają być osadzani w miastach i wsiach wyzwoleni s fortecznych robot aresztanci.

5) *tegoż dnia.* (S 1 Dep.) O ustanowieniu w Irkutsku domu sierot i prywatnego przy nim Banku.

6) *11 tegoż m.* (s tegoż Dep.) O zmianie opłat od przychodzących do portów Redut-Kale i Suchum-Kale przewozowych statków tureckich.

7) *tegoż dnia.* (s tegoż Dep.) O rozpożyczaniu w Noworossyi kapitału wiejskiego przemysłu.

8) *tegoż dnia.* (s tegoż Dep.) O przyjmowaniu na kaucye w umowach ze Skarbem, majątków, zabeśpieczonych w obu ogniowych towarzystwach.

9) *12 b. m.* (Z ogóln. zgrom trzech pierwszych Dep.) O środkach zapobieżenia nadużyciom przy spławie drzewa.

10) *tegoż dnia.* (s 1 Dep.) O pozwoleniu znajdującym się w czynnej służbie i dymissyonowanym oficerów Igo półekwipażu Czarnomorskiej szturmańskiej roty i roty konduktorów, dawania prywatnych lekcyi matematyki i żeglugi.

— «Wojsku Dońskiemu Najmiłościwiej nadana była nowa Ustawa, obejmująca wszystkie gałęzie zarządu tak wojskowego jako i cywilnego stanu tego wojska.

Ustawa ta, od dnia 1 Stycznia bieżącego 1836 roku już do skutku została przywiedzioną. Stany wojska, czując doskonale całą dobroczynność nadanego im prawa, ustalającego tak obecną jak i przyszłą pomyślność i powszechną i każdego w szczególności, prosiły N. Cesarza o pozwolenie przysłania deputacyi od wszystkich stanów, dla złożenia J. C. Mości hołdu nieograniczonej, najpowinniejszej w imieniu całego wojska wdzięczności, za tak łaskawą Monarszą o dobro jego troskliwość.

«Za nastąpieniem na to Cesarskiego zezwolenia, Deputacya przybyła do Petersburga. Składają onę dwaj Jenerał-majorowie: Deputat Szlachty wojska *Rubaszkin* i Dowodzca Hetmańskiego J. C. W. Następcy Cesarzewicza pułku *Kuzniecow;* dwaj pułkownicy: *Dołotin* i Prezes Sądu Handlowego *Popow;* Staniczny Hetman i kozak od wojska; dwaj kozacy od kupieckiego towarzystwa, a od kałmukow jeden helung (duchowny) i jeden kałmuk.

«J. C. W. Następca Cesarzewicz, w charakterze Hetmana wszystkich wojsk kozackich, przedstawiał deputacyą N. Cesarzowi Jmci 11 bież. miesiąca. Deputat Szlachty, Jenerał-major *Rubaszkin*, w krótkich, lecz pełnych gorącego czucia wyrazach, miał szczęście N. Panu wynurzyć uczucia najżywszej wdzięczności i uwielbienia, których hołd stany wojska Dońskiego pragnęły złożyć u stop Najjaśniejszego ich Dobroczyńcy przez Deputatów, s pośród siebie wybranych, a które na wieki niezmiennemi pozostaną w sercach naddońskich mieszkańców.

«J. C. Mość, łaskawie deputacyą przyjąwszy, raczył w rozmowie z deputatami wchodzić we wszystkie szczegóły ich położenia, tak wojskowego, jak cywilnego i handlowego, i przy tej okoliczności powiedział, iż pragnie i wymaga, iżby wszystkie władze i zwierzchność wojska Dońskiego, przewodnicząc się prawem, dla dobra ich wydaném, dążyły stale i w każdem zdarzeniu do dokładnego i ścisłego tego prawa wykonywania. *(Ruski Inwalid).*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 20 Listopada. Pułkownik Colquhoun otrzymał nowy urlop s Królewskiej artyleryi, tak iż będzie mógł na nowo objąć dowództwo nad angielsko-hiszpańską artylleryą w St.-Sebastien. 16 b. m., w towarzystwie jenerała brygady le Marchant i kilku innych angielskich oficerów, miał on wsiąść na statek parowy «Rhadamanthus.» Statek ten, który przeszłego tygodnia przybył tu z nadzwyczajnemi depeszami jenerała Evans do lorda Palmerston, naładowany został w Woolwich żywnością i rozmaitemi zapasami dla legii angielskiej. Przyjaciele jenerała Evans spodziewają się, iż niechybnie przybędzie tu na otwarcie parlamentu, lecz zabawi nader krótko w Londynie, ażeby zawczasu wrócić do Hiszpanii, gdzie działania wojenne rozpoczną się na nowo dopiero przyszłej wiosny.

— 17 b. m. otrzymane tu zostały bezpośrednio wiadomości z Lizbony, dochodzące 10 b. m., które potwierdzają wprawdzie niejasne doniesienia ogłoszone przez *Journal des Débats* i inne gazety francuskie o zaszłej tam kontr-rewolucyi, lecz oznajmują oraz iż plan tego poruszenia zupełnie na niczem się skończył. Oto są niektóre w tym przedmiocie szczegóły, wyjęte z Lizbońskiej gazety *Nacional:* «Już od 24 z. m. dawało się widzieć, iż stronnictwo reakcyjne uważa zamiary swoje za doszłe do dojrzałości. Część oddanych mu gazet mówiła o tem otwarcie i intrygi obcych agentów coraz większą przybierały czynność. Wieczorem 3 b. m. Królowa opuściła pałac Necessidades i udała się do Belem, gdzie też kazała stawić się ministrom i innym znakomitszym urzędnikom, równie jak i całemu wojsku linijowemu. Ministrowie stawili się wszyscy, wyjąwszy min. skarbu wice-hrabię Sa da Bandeira, i tejże nocy otrzymali dymissye, przyczém wydaną została odezwa, przywracająca konstytucyę 1826 i ogłaszająca powszechną amnestyą. Mianowany też został nowy gabinet, pod prezydencyą margrabi Valenza, jako ministra spraw zagranicznych. Nazajutrz, po rozejściu się wiadomości o tym wypadku w Lizbonie, dały się słyszeć zewsząd okrzyki iż idzie o uwolnienie Królowy z rąk cudzoziemców. Gwar-

dya narodowa rzuciła się do broni, zebrała się na placu Campo d'Ourique, ogłosiła Królowę za zostającą w niewoli, przedsięwzięła środki dążące jakoby do przywrócenia jej swobody, i stała na jedném miejscu przez cały dzień i noc 4 b. m., aż znowu 5 zrana zgromadziła się w Alcantara. Tymczasem, na wniosek PP. Soarez i Julio Sanchez, wysłano deputacyą do Królowej, która roskazała gwardyi narodowej oznajmić iż niespodziewała się aby konstytucya 1822 tak wiele miała stronników i że wzywa ją do wysłania do Belem komissarzy, dla wejścia w układy. Skutkiem tego, ze strony wojska mianowani zostali komissarzami PP. Passos Manoel i Saraiva, ze strony zaś Królowej PP. Saldanha, Palmella i Trigoso, i ostatni podali pierwszym za zasadę warunki następujące: 1) Niezwłoczne zwołanie kortezów i upoważnienie ich do przedsięwzięcia w konstytucyach 1826 i 1822 wszelkich zmian jakie zdadzą się im dla dobra narodu potrzebnemi i zgodnemi z zasadami w innych konstytucyjnych krajach przyjętemi; 2) ażeby w naradach tych uczęstniczyła i izba parów, w składzie w jakim zostawała do 10 Września (czasu jej zniesienia na mocy konst. 1822), i nakoniec 3) ażeby systema monarchii konstytucyjnej zostało zachowanem. Komissarze ludu udali się s temi przełożeniami na powrót na Campo d'Ourique, gdzie, po odbytej naradzie pomiędzy dowódzcami batalijonów gwardyi narodowej i obecnemi mieszkańcami, postanowiono: 1) pierwszą część przełożenia Królowy przyjąć, s tem wszakże zastrzeżeniem iżby przedsiębrać się mające zmiany niebyły przeciwne przysiędze złożonej we Wrześniu; 2) wszystkie czynności rządowe od 10 Września zachować w swojej mocy; 3) mianować inne ministerstwo, posiadające ufność narodu; i nakoniec 4) zachować prerogatywy i powagę tronu. Programma to, po niejakich zwłokach, zostało tegoż dnia wieczorem przyjęte przez Królowę, która złożenie nowego gabinetu poruczyła wice-hrabi Sa da Bandeira, i śród radośnych okrzyków pospólstwa wróciła do pałacu Necessidades.

Niezwłocznie po zdecydowaniu się Królowej wrócić do Necessidades, xiążęta Palmella i Terceira, baron Renduffe i PP. Silva Carvalho, Aguiar i de Castro, schronili się na stojące na Tagu angielskie okręty. Pomimo zapewnień nowego ministerstwa iż nikt z osób w sprawie tej uwikłanych nie będzie prześladowany, większa część wspomnionych urzędników postanowiła szukać schronienia w Anglii. P. Silva Carvalho przybył już do Falmouth na statku *Iberia*. Xiążę Palmella także niezwłocznie jest spodziewany.

Paryż 21 Listopada. Xiążę Ludwik Bonaparte przywieziony został do Lorient 14 b. m. w nocy, wysiadł w cytadelli, której mosty zotały natychmiast podniesione, i nazajutrz odpłynął na okręcie *Andromède* do Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej.

— *Journal des Débats* ogłasza list z Digne, departamentu Niższych Alpów, iż czterej cudzoziemcy, w liczbie których znajduje się jakoby don Miguel, zatrzymani zostali niedaleko Entrevaux przez celników i przeprowadzeni pod strażą do Digne. Udawali się oni za hiszpanów i odbywali podróż konno. Tłomoczki ich bardzo były ciężkie i wszędzie płacili hojnie złotem.

— Dzienniki angielskie ogłaszają o ukazaniu się w Londynie nowego Ludwika XVII. Pretendent ten, na wzór licznych swoich poprzedników, opowiada nader tkliwą historyę swoich przygód i znajduje wielki kredyt u ludzi łatwowiernych. Według jego opowiadania, uniesiony został w trumnie, dla wyzwolenia go z rąk nieprzyjaciół i znalazł przytułek u jakiegoś szewca, który zaczął go uczyć swojego rzemiosła. Zapewnia iż nosi na sobie znaki po których najjaśniejsi jego rodzice niechybnie poznaćby go mogli. Osoby które go widziały zapewniają iż znalazły w rysach jego twarzy wiele podobieństwa do Ludwika XVI. Zresztą zapowiada on głośno zamiar upomnienia się o swoje prawa do francuskiego tronu.

— W przedmiocie spraw Hiszpańskich *Journal des Débats* ogłasza wiadomości następujące:

«Ostatnie nowiny z Hiszpanii nie są sprawie Królowej przyjaźne. Gomez znowu zawiódł wszystkie rachuby jenerała Rodil. Dowódzca ten pod d. 1 b. m. głosił, iż udaje się ku Tagowi s powodu iż zamiarem jest jenerała Gomez przeprawić się przez tę rzekę, do prowincyj Avila i Segowii, dodając iż karliści zamknięci pomiędzy Tagiem, granicą Portugalską i Guadiana, znajdują się w najkrytyczniejszem położeniu.

«Tymczasem Gomez spokojnie przebiegał i zbierał łupy w prowincyi Caceres, manewrując 5 dni pomiędzy miastem tego nazwiska a Truxillo. Nakoniec 3 b. m. zwrócił się ku południowi i sądzą iż zamierza przejść przez Guadiana ze strony don Benito i wrócić do Andaluzyi.

«5*go* Rodil wszedł do Truxillo, znajdując się w odległości dwóch dni drogi od karlistów i oddaliwszy się od prawego brzegu Tagu dopiero po otrzymaniu pewnej wiadomości o wyjściu karlistów s prowincyi Caceres. Oczywista więc iż nie chciał ich doścignąć, chociaż przewyższające siły zdawały mu się niechybnie zapewniać zwycięstwo.

«W samym nawet raporcie swoim z d. 5 b. m. s Truxillo, Rodil zeznaje iż poruszenia jego nieprzyjaciół nader są powolne; lecz, zamiast korzystania s tego, użala się na chytrą udawaną ociężałość jenerała Gomez.

«Oblężenie Bilbao, zdjęte s powodu zbliżenia się jenerała Esparterro, znowu zostało odnowione skoro tylko karliści przekonali się iż dowódzca ten nie ośmiela się stanowczo attakować korpusu obserwacyjnego, zostającego pod roskazami Villareal. Zapewniają iż Esparterro chce teraz wysłać część wojsk swoich do Bilbao na okrętach s portu Castro, położonego pomiędzy tem miastem a Santander. W razie nieudania się tego manewru Bilbao niechybnie będzie się musiało poddać.»

— Rząd ogłasza następujące wiadomości z Hiszpanii: «Perpi gnan 18 List. Załoga Cardona, przy uczynionej 8 b. m. wycieczce, napadnięta została przez 1,500 karlistów i straciła do 100 zabitych. Jenerał Serrans wyruszył 15 b. m. w pole. 16*go*, jen. Mina nie był jeszcze w stanie wsiąść na okręt dla udania się morzem do Lette.» — «Bayonna

*

17 List. 13 b. m. karliści nie otworzyli jeszcze byli ognia przeciw Bilbao, lecz opanowali zewnętrzne fortyfikacye i naprowadzili most, dla przewiezienia artylleryi na lewy brzeg rzeki. Villareal znajdował się ciągle w Sadupé. Esparterro stara się zdobyć Portugalettę. Gomez 6 b. m. znajdował się Medellin, zaś jen. Rodil w Zarita.»

Wiedeń 18 Listopada. Xiążę Salerny który zastępował już Króla Jmci Neapolitańskiego przy obrzędzie jego zaręczyn z J. C. W. arcyxiężniczką Teresą, upoważniony też jest do zastępowania go przy obrzędzie ślubu, po czém towarzyszyć będzie xiężniczce aż do Trente.

— Oto są wiarogodne szczegóły o ostatnich chwilach Karola X. Król, przez jakieś przeczucie, długo opierał się prośbom udania się na mieszkanie do Goertz i nawet w ciągu podróży oświadczał się jeszcze s chęcią zatrzymania się w Lintz; lecz usilne prośby xiężny d'Angoulême, której niezwykł był w niczem odmawiać, skłoniły go do dalszej podróży, która ukończyła się bez żadnego przypadku. Przybywszy wszakże do Goertz, J. K. M. mocno sobie miejsce to upodobał i spędził tam dni 12.

«4 Listopada, dzień jego urodzin, obchodzony był w sposób najprzyjemniejszy przez jego rodzinę i xiążę de Bordeaux nie mało się do uweselenia towarzystwa przyłożył. J. K. M. używał najlepszego zdrowia i podzas obiadu okazywał wielką wesołość. Wieczorem dopiero poczuł się niedobrze; nocą napadły go silne wymioty, ze wszystkimi symptomatami cholery. Biskup Hermopolitański zbliżył się do cierpiącego Monarchy; lecz J. K. M. nie był już w stanie przyjąć NN. sakramentów.

«Jednakże stan J. K. M. wkrótce się polepszył; symptomata cholery ustały; lecz paroxyzm ten pociągnął za sobą zupełne osłabienie, którego zwątlony stan zdrowia Króla Jmci niemógł już wytrzymać. J. K. M. skonał bez żadnego cierpienia i ostatnie słowa, wyrzeczone przezeń do biskupa Hermopolitańskiego, dowodziły religijnych jego uczuć. Biskup nieopuszczał łoża umierającego do ostatniej chwili, i dał J. K. M. ostatnie sakramenta, przemawiając do niego słowami pociechy i nadziei.

«J. K. M. odpowiadał mu wyraźnie i o 1ej po północy oddał ducha w objęciach xiężny d'Angoulême, tej nieszczęśliwej pani, która widziała jak prowadzono na rusztowanie Króla co był jej ojcem i Królowę co była jej matką i zapatrywała się na śmierć brata, rażonego ręką mordercy.»

Rzym 5 Listopada. P. Aparili, sprawujący tu interesa Królowy Krystyny, który nie był jeszcze uznanym przez dwór Papieski i znosił się z nim jedynie w interesach duchownych, oświadczył gabinetowi Papieskiemu iż zrywa z nim odtąd wielkie stosunki.

Wejmar 19 Listopada. JJ. KK. WW. Wielki Xiążę z Wielką Xiężną i Xiążęciem Następcą przybyli dnia dzisiejszego do naszej stolicy, po długiej nieobecności. Spodziewają się tu także J. C. W. Wielkiego Xięcia Rossyjskiego Michała, który nocował 18 b. m. w Buttlar.

(J. S. P. Gaz. P. P. P.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Pod datą s Paryża, 16 Listop. czytamy co następuje: «Gwiazdy spadające co rocznie w nocy z 12 na 13 Listop., (nowego kalendarza) na które P. Arago ściągał naszę uwagę, nie uchyliby spotkaniu, które im wyznaczył sławny professor amerykański *Olmsted.* Według własnych PP. *Smith* i *Twining* postrzeżeń, wspomniana noc, która była nadzwyczaj dogodną, (rzecz dość rzadka w połowie Listopada,) przedstawiła widok nader ciekawy dla prostego postrzegacza, a cóż dopiero dla uczonego?

«Wieczorem, około 9ej, dało się widzieć wiele meteorów, które się powtarzały dość często aż do dnia. Naliczono ich przeszło trzydzieści; s tych jedne podobne były do bladych światełek, drugie bardzo żywego blasku, i wyraźnie, przynajmniej po większej części, spadające w liniach równoległych. Kierunek ten dostarczy gruntownych pierwiastków dla oznaczenia orbity tych szczególnych zjawisk. Wiele z nich przewyższały planety w świetności i gasły, zastawując za sobą gorejące ślaki. Najświetniejszy meteor zdarzył się zaraz po ukazaniu się zorzy, o 6 zrana. (Jakkolwiek bądź, po niniejszym, wcześnie przez astronomów przepowiedzianym wypadku, nie podobna nie przyznać, że noc z 12 na 13 Listopada, jest najobfiszą w zjawiska sego rodzaju.)

Muzyka.

MALIBRAN BERIOT.

(Z Revue de Paris. Artykuł P. Castel Blaze, Paryskiego pisarza muzycznych recenzyj.)

W roku przeszłym, kiedy śpiewacy i muzycy Włoskiego teatru w Paryżu, zabierali się do wygłoszenia pierwszych aktów opery «Purytanie» rozeszła się wiadomość o skonie Belliniego, a w tym roku, kiedy tegoż tygodnia ciż sami artyści zaczęli próby tejże samej opery, nadeszły listy z Londynu i z Manchester, w przerażającem da capo zwiastujące skon Królowej śpiewu, młodej i pięknej Malibran. I ona, jak Bellini, rozstała się z życiem wśród najświetniejszych tryumfów. Ostatnie jej tony — prawdziwy śpiew łabędzi — dowiodły, do jak wysokiego stopnia talent swój podniosła. «Taki być musiał jej koniec» rzekli przyjaciele, co ją widzieli podróżującą po Europie s szybkością dyplomatycznego kuryera, i zachwycającą śpiewem swoim publiczność to w Neapolu, to w Bruxelli, w Londynie i Mediolanie, częstokroć w tak krótkich przerwach czasu, że gazety co z Włoch do Anglii i z Anglii do Włoch przenosiły jej pochwały, nie raz się krzyżowały na drodze. «Taki być musiał koniec» powtarzali jej wielbiciele, zatrwożeni i cudami jej wysileń i szałem artystki; «nieznużona czynność i ciągły nakład sił żywotnych groziły smutnym wypadkiem.»

To czego się lękali przyjaciele i wielbiciele pani Malibran w ostatnich latach, mocno mię zastanowiło przy pierwszem jej zjawieniu się na teatrze Paryskiej opery. Kiedy się zdarzy nieszczęście, nie jeden powtarza «a ja to przewidziałem»,

jednak nikt nie wierzy ani tym przewidzeniom, ani tym przepowiedniom. Ale dziennikarz jest w stanie udowodnić miłe lub smutne swoje wróżby zapisanemi urzędowie świadectwy. Za cóż się moje wróżby ziściły, czemuż byłem prorokiem żałoby?

Kiedym ujrzał po raz pierwszy młodą artystkę na scenie naszej Królewskiej muzycznej akademii, w wielkiej roli Semiramidy, zadziwiał mię znakomity już podówczas jej talent. Twórczość i śmiałość w wykonaniu, niestrudzony zapał i wielkie wysilenie, niebaczna chęć doskonałości obiecywały najświetniejszą przyszłość dla śpiewaczki; ale nie bez obawy w tém nadobnem ciele widziałem duszę śmiałą i niecierpliwą, której zapęd groził zniszczeniem wątłej powłoce. Napisałem nazajutrz: «pani Malibran Garcia ma głos cudowny, piękny talent i bezwątpienia stanie się jedną z największych naszego wieku śpiewaczek. Ćwiczenie i praca dopełnią tego na czem jej jeszcze schodzi; radziłbym jej wszakże, powściągnąć nieco wrzący swój zapał w uczeniu się muzyki: za mocne wytężenie bywa zgubne dla młodych śpiewaczek. Trzeba umieć wypocząć w swoim czasie i uchować siłę, aby tym pewniej pomyślny osięgnąć skutek.»

Maria Felicitas Garcia urodziła się w r. 1808, w Paryżu, z rodziców hiszpanów. Ojciec jej, Manuel Garcia, s Sewilli, był wówczas pierwszym tenorem na teatrze Cesarzowej. Pamiętny jest dodziśdnia wdzięk śpiewu, piękność głosu, doskonałość i pewność jego talentu: część publiczności Paryskiej pewnie sobie przypomina jak świetnie występował w operach Griselda, Molinara, a zwłaszcza w Matrimonio Segreto, Poźniej zmienił role, innym śpiewakom zostawił łatwiejsze, a sam się więcej poświęcał tragicznym. W Don Juanie, w Otello i w wielu innych tego rodzaju rolach zjednał sobie sławę już to wybornością śpiewu, już grą przedziwną. Marietta Garcia była córką takiego ojca i uczenicą takiego mistrza. Zdaje się że natura i sztuka podały sobie ręce na ukształcenie młodej śpiewaczki: ale natura nie śpieszyła ze swoją szczodrością. Wprawdzie Marietta posiadała w najwyższym stopniu zdolność muzyczną, lecz głos jej był niepodatny i osłoniony. Manuel niewątpił o przyszłości swojej córki, znał dobrze mechanizm głosu, i przeszkody pochodzące z organu Marietty wcale go niezraziły. «Praca, mawiał on, zwycięży to wszystko, głos ten musi nakoniec wydostać się, bo głos ten jest niewątpliwie, ja go czuję, ja go zgaduję. Jest to diament potrzebujący szlifowania, aby najświetniejszym zajaśniał blaskiem.»

Garcia był uporczywym szlifierzem; nie było z nim wybiegów: trzeba z nim było pracować i albo dojść do celu, albo zginąć. Wszystko co kiedykolwiek muzycy dla kształcenia śpiewaków napisali: skale, wzory, ćwiczenia, solfeggia było po sto razy przez Mariettę prześpiewane; już s tej rychło wyczerpanej biblioteki nie było czego się uczyć, i ojciec wpadł na myśl, dać jej zbiór koncertów Viottego. Trzeba było codzień nową tę szkołę przebywać. Nie dość że te trudne na skrzypce ułożone skale prześpiewała, że przeszła wszystkie ćwiczenia, że głosem wydała passaże przeciągłe, dla smyczka jedynie przeznaczone, jeszcze musiała te straszne zbiory sześć razy na nowo zaczynać, przewodząc każdy koncert przez wszystkie stopnie skali, za pomocą sześciu różnych kluczów. Nie mówię o jej grze fortepianowej, bo ta była prawdziwą rozrywką; znużona, przypadała do fortepiana aby wypocząć po śpiewie. Nigdy żaden chorzysta—a wiadomo jak się z niemi mistrzowie obchodzą — niepracował tak męczeńsko, jak biedna Marietta. Ale tu koniec uwieńczył dzieło. Głos jej stał się tak pięknym, jak ojciec przepowiadał, i wkrótce talent jej zajaśniał w całej świetności.

W ósmym roku poraz pierwszy Marietta wystąpiła na scenę w Neapolu, na teatrze dei Fiorentini. Nie śpiewała, ale grała milutko role dziecinne. Potem w Londynie, w operze, grała małe role już podówczas wybornie, i wkrótce pod opieką ojca przeszła do większych. W «Crociato» Meyerbeera odznaczała się w roli Felicyi; z zachwycającym powabem śpiewała «Giovinetto cavalier» i to był jej pierwszy muzyczny tryumf. W Maju 1827 wystąpiła po raz pierwszy w Paryżu w operze Rossyniego «Torwaldo i Dorliska» w roli Dorliski i rola ta jest dość znacząca, lubo nią pospolicie gardzą primadonny, które także nigdy nie chcą śpiewać partycyj Giulietty i Amenaidy. Trzeba jednak przyznać, że sąsiedztwo Romeo i Tankreda nie żeby jest miłe i tkliwa Giulietta nie może z roskoszą słyszeć, jak jej kochany Romeo zbyt wiele zabiera oklasków, ani też widzieć jak na niego tylko wszystkie wieńce spadają.

Marietta udała się ze swoją familiją do Nowego-Yorku: śmiało zajęła wszystkie pierwsze role repertoaru i równie w komicznej jak w poważnej operze najświetniej występowała. Doskonały Otello musiał godną siebie ukształcić Desdemonę. Familija Garcia składała całą truppę operową: co wieczor widziano Garcię ojca, syna, córkę i matkę w rolach Otello, Jago, Desdemony i Emilii, albo Almaviva, Figaro, Rozyny i Berty. Podobno jakiś jeszcze stryjaszek, Zio albo Barbo jak go nazywają Wenecijanie, należał także do trupy i śpiewał role Elmira i Bartola.

Marietta posłuszna woli ojca przywykłego do pokornej uległości, jak bohaterki które przedstawiała na scenie, przyzwoliła na szlub z młodym francuzem Malibran, osiadłym w Nowym-Yorku. Uchodził za bardzo bogatego i miał młodą śpiewaczkę sprowadzić s teatru, wynagradzając dostatkami stratę oklasków. Lecz wkrótce nieprzewidziane niepowodzenie wstrzymało szczodrość P. Malibran, który ujrzał się zmuszonym odkryć swoje położenie i oświadczyć żonie iż dla niej pozostaje tylko wrócić na scenę i na własnym talencie zakładać nadzieję niezależnej przyszłości. Zły ten obrot był szczęśliwem dla muzycznego świata zdarzeniem. Pani Malibran wróciła na scenę i Paryż był pierwszem miastem, które na nowo talentem jej radować się zaczęło.

12 Stycz. 1828 w akademii Muzyki wystąpiła w widowisku danem na dochod aktora Galli, przez artystów Włoskiej opery. Dawano operę Semiramidę, ostatnią scenę z angielskiej tragedyi Romeo i Julija i akt pierwszy Sewilskiego cyrulika; łatwo się domyślić jak to wszystko zwabiało wi-

dzów. Słyszeć razem Panię Malibran, Panny Smithson i Sontag! I jakże się ta nowa Semiramis zjawiła! Już to nie była ta dziewczynka, której śpiew podobał się w Dorlisce: była to władczyni Babilonu, która, zarazem tkliwa i dumna, umiała ukryć swoich lat dziewiętnaście pod blaskiem królewskiego majestatu. Nie będę tu opisywał entuziazmu obudzonego pierwszem jej solo, lecz nie mogę pominąć oklasków salę wstrząsających, kiedy ognistą frazę «trema il tempo» straszną dla wszystkich śpiewaczek, zaczęła, przewiodła i zachwycającą lecz przeraźliwą fermatą zamknęła. Zaraz potem została ugodzona do Włoskiej opery, i stała się primadonną naczelnego teatru.

Odtąd ciągłe zwycięstwa oznaczały jej zawod: odnosiła tryumfy we wszystkich rolach i w pancerzu Tankreda i w dziwacznym stoju Fidalmy w Matrimonio Segreto. W Gazza Ładra, w Kopciuszku, w Cyruliku, w Otello, w la Prova przeszła przez wszystkie próby swego dramatycznego talentu.

Bellini gotował Pani Malibran nowe triumfy we Włoszech. Norma, Capuletti i Montecchi, i Somnambula opery młodego mistrza, który niestety miał jej ukazać drogę do grobu, tylko co były przez sławną primadonę wykonane. Pasta w dwóch dla niej napisanych rolach Normy i Somnambula zjednała sobie sławę. Malibran bierze te partycyje, tworzy je po swojemu i cały swój talent zwraca na te właśnie miejsca, których Pasta nie podnosiła i jakby w półcieniu zostawiała. Poklaskiwano z zapałem; lecz dziękując jej za rozjaśnienie miejsc pięknych dotąd niezważanych, sądzono że Malibran nie odważy się iść s Pastą w zawody i nie wzbudzi równego podziwu, tam gdzie go Pasta wzbudzała. Tu Marietta cel swój osiągnęła. Widząc że się zdanie publiczności ustaliło, nagle śpiew odmienia, idzie torem Pasty i śpiewaczkę tę na jej własnem polu zwycięża. Wszędzie gdzie Pasta była świetną i ona była świetną, ale w wyższym jeszcze stopniu. Trzeci popis jeszcze był trudniejszy, bo w nim połączyła pierwszą i drugą manierę, w najdoskonalszem wykonaniu.

W całych Włoszech przyjmowano ją z największem uniesieniem: gradem leciały wieńce i poezyje; przy wjezdzie do miast wyprzęgano konie i ciągniono pojazd, albo wnoszono na ręku pożądaną artystkę. Dyrektorowie teatrów na wyścigi się o nię ubiegali, musiała podpisywać umowy zapewniające jej niezwykłą dotąd zapłatę: lecz przedsiębierca teatru w Trieście przewyższył swoich spółzawodników, ofiarował jej 4,000 fr. za każde wystąpienie i kiedy już wszystkie warunki umowy zostały spełnione, przyniosł jej piękne brylantowe ubranie. Śpiewaczka wzbraniała się od przyjęcia tego daru, mówiąc że summa jaką wzięła jest dość wielka, i że nigdy nie myślała drogo kazać sobie płacić. «Przyjm to Pani!» odpowiedział dyrektor, «jestem w stanie ofiarować tę małą pamiątkę, może ona przypomni, że mi się dobrze zarobić powiodło, i może skłoni do powtórnego do nas przyjazdu.»

Nie wierzylibyśmy na tak czynne i ciągle miotane życie, gdyby Marietta nie spędziła znacznego czasu w Paryżu, gdybyśmy nie byli świadkami jak dotrzymywała wszystkich warunków swojego kontraktu, jak wystarczyła na wszystkie próby i reprezentacyje. Podczas prób kazała sobie do teatru przynosić śniadanie, i tam jadła w przerwach ról. Jej podróże, ćwiczenia i gra na teatrze dwóch artystek zapełniłyby życie. W największy upał Lipcowy puszcza się do Sinigalii, sama s kozła konie kieruje, spalona Włoskim skwarem, okryta kurzawą przybywa, rzuca się natychmiast znużona do morza, wraca aż potem do gospody, i po takiem orzeźwieniu wystawnie się ubiera. Niedawno jeszcze udała się z Bruxelli do Londynu, stamtąd przybyła do Paryża, zwiedziła kilka miast jeszcze i s szybkością nie dyplomatycznego kuryera, lecz lotu gołębia wróciła do Londynu. Wiadomo jak pełne niepokoju życie czeka w Londynie śpiewaka, a zwłaszcza dramatycznego śpiewaka. Zrana po próbie musi być w kilku muzycznych towarzystwach, a po spuszczeniu kortyny zaczynają się muzyczne wieczory, ciągnące się często do świtu; artysta wsiada do pojazdu aby z jednego śpieszyć na drugi. Pani Malibran nie tylko wszędzie była, lecz jeszcze każdą niedzielę poświęcała dla swoich przyjaciół.

Małżeństwo jej było zawarte pod wpływem przymusu: dla wielu powodów mogło być unieważnione. Marietta rospoczęła process rozwodowy, i po rozstaniu się ze swoim mężem przybywszy do Paryża, wzięła szlub s P. de Beriot, znanym skrzypkiem, którego namiętnie kochała. Pożycie ich było nader szczęśliwe. Udali się do Manchester, gdzie na muzykach, zrana w kościele, wieczorem na koncertach razem się popisywali. Marietta od kilku dni czuła się niezdrową, mimo to jednak śpiewała. Dnia jednego w kościele dźwięki organu nadzwyczajnie ją wzruszyły, rozśmiała się głośno, potem zalała się łzami, lecz wziąwszy górę nad sobą wyśpiewała swoję partycyją. Wieczorem na koncercie, jeszcze raz pokonywa swoję słabość i s Panią Carradori śpiewa duet z Andronika. Nigdy głos jej nie był czystszym, giętszym i bardziej melodyjnym. Nakoniec na ostatnim spadku dominanty, uderza mocno *f* i wybija ton *fis* w drugim przeciągłym trylu, najświetniejszym, najczystszym jaki kiedy słyszano. Publiczność była oczarowana: wszyscy zawołali b r a v o! wszystkie dłonie klaskały jeszcze, kiedy śpiewaczka, strudzona tém wysileniem, drżącym krokiem, blada odeszła: Pani Assandri wyprowadza ją do drugiego pokoju i Marietta pada bez zmysłów, od gwałtownego nerwownego wzruszenia. — W kilka dni potem już jej nie było.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Ноября 23-го 1836. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.